

# Willibald Omankowski/Omansen

---

## Zapomniani mistrzowie

---

Studia Germanica Gedanensia 25, 355

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Vergessene Meister**

Ihr Reichtum war so groß, ihr Sinn so hell,  
daß sie selbst Dinge, die wir kaum beachten,  
mit höchster Zier und Zärtlichkeit bedachten:  
ein Fenster hier und dort ein Kapitell.

Ja, noch ein Türknauf und ein Fackelhalter,  
der Wasserspeier und das Möwenpaar  
am Giebelfirst – wie leicht und wunderbar!  
Vielhundertjährig und doch ohne Alter.

Wer sind die Meister? Namen nennt kein Mund,  
denn ihre Demut ließ bei diesen Dingen  
sie abseits stehn, und erst in dem Vollbringen  
tat sich ihr Rang und ihre Wertung kund.

Denn Ziel war stets: im Werke zu vereinen  
Höchstes an Können und ein frommes Herz;  
da ward zu Wachs in ihren Händen Erz,  
und Regenbögen wuchsen aus den Steinen.

Wer sind die Meister? Glaser, Töpfer, Schmiede ...  
Doch alle so von ihrer hohen Pflicht  
besessen und von einem innern Licht  
durchsonnt, durchflutet, wie von einem Liede,

daß Hände sangen in dem ärmsten Raum  
mit jenem unbeschreiblichen Vollenden  
die stein- und erzgewordenen Legenden  
dem kommenden Geschlecht zu Trost und  
Traum.<sup>6</sup>

(1940)

**Seit du fortgingst ...**

Seit du fortgingst, ward es kalt.  
Morgen werden wohl die andern  
bunten Sommervögel wandern,  
auch die Blätter fallen bald.

Seit du fortgingst, ward es kalt.  
Wolken hängen jeden Morgen  
überm Meer wie Alltagsorgen,  
und im Regen seufzt der Wald.

Seit du fortgingst, ward es kalt.  
Keine Antwort will die Frage:

**Zapomniani mistrzowie**

Umysł mieli tak jasny, mieli dóbr tak wiele,  
Że to, na co dzisiaj ledwie raczym zważyć,  
Jęli czułością, ozdobami darzyć:  
Tutaj okno, a tam kapitela.

Jeszcze gałka u drzwi i rzygacz nieraz,  
Wspornik pochodni oraz mewia para,  
Tam na kalenicy: jakim czarem tchną!  
I przez tyle wieków nie dotknął ich czas.

Kim są ci mistrzowie? Imię niewiadome,  
Bo pokora mistrzom kazała stać w cieniu  
Ich dzieł, co w swoim zwieńczeniu  
Świadczyły ich rangę i dały renomę.

A celem ich było, by zjednoczyć w dziele  
Serce cnotliwe i wprawę wspaniałą.  
Żelazo w ich dłoniach niczym wosk topniało,  
A z głazów ciosanych rosło wiele tęczę.

Kim są ci mistrzowie? Szklarze z kowalami,  
Garncarze... Tak wszyscy przepelnieni  
Poczuciem misji i snopem promieni  
Nalanych przez słońce, jakby melodiami –

Że dłonie śpiewały w najędźniejszych izbach  
Z finezją, która nie do wyrażenia,  
Legendy wykute z rudy i kamienia,  
By swe dzieci utulić, miłe sny im przyzwać.

*Übersetzt von / Przetłóżył Adam Gorlikowski*

**Odkąd cię nie ma**

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.  
Niebawem ptaków ostatnich klucze  
Z barwnymi liśćmi odlecą lata,  
A ziemię gruby pokryje lód.

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.  
W morzu swe smutne widzą odbicie  
Stroskane chmury każdego rana,  
I skargi wiatru deszcz w granie wplótl.

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.  
Pytań nie trzeba ni odpowiedzi,

<sup>6</sup> OMANKOWSKI / OMANSEN, S. 205